

„Wstań i chodź!”

I. Opis sytuacji

Ludzie zdrowi są tak bardzo zabiegani, że brak im czasu na wyjście poza własne zainteresowania. Zauważenie przez nich człowieka cierpiącego jest wręcz niemożliwe, a tym bardziej zrozumienie chorego, którego się przecież nawet nie zna. Chory przypomina człowieka, który osiadł wraz ze swoją łodzią życia na mieliźnie przybrzeżnej i spogląda w oddali na statki unoszone prądem, idące aktywnie przez życie, podczas kiedy sam jest unieruchomiony. Cóż może on zrobić, skoro życie utożsamia się z działaniem? Jaki pożytek przedstawia jego życie dla niego samego i dla innych? Jeżeli jest człowiekiem wierzącym, zaczyna nieraz wątpić w dobroć Bożą. Jeżeli nie wierzy, stara się znaleźć wytłumaczenie swego losu. Najczęściej jednak brak mu zupełnie jakichkolwiek aspiracji religijnych.

Niektórzy wyzwalają się z bezruchu życiowego przy pomocy środków masowego przekazu. Telewizja, radio i prasa pokazują tych niepełnosprawnych, którzy dzięki swej energii uczestniczą aktywnie w życiu. Mówi się o Olimpiadach Niepełnosprawnych, itp. Chorzy, którzy są głęboko wierzący, starają się jednoczyć z Chrystusem Cierpiącym i Zmartwychwstałym i wtedy promieniują życiem duchowym. Wszyscy, którzy się z nimi spotykają – nawet niewierzący – odczuwają ich dobroczynny wpływ. To wszystko prawda, lecz nie pamięta się o tych, którzy nie potrafią samodzielnie powrócić do życia. Często posiadają głębokie pragnienia, ale czują się niezdolni do ich realizacji.

Ile jest osób chorych?

Od 1 do 2 % w skali świata.

Gdzie oni są?

Wszędzie. Tak w domach luksusowych, jak i w ubogich mieszkaniach i przytułkach.

Kim oni są?

Pochodzą ze wszystkich warstw społecznych: bogaci i biedni, mieszkańcy miast i chłopci, młodzi i dorośli, wszystkich narodowości. To cały bezmiar cierpienia.

Co się dla nich robi?

Przecież - zauważy ktoś - „coś się dla nich robi”. Co to znaczy? Jakże przykre są te słowa "coś się robi". Uspokaja się swoje sumienie błyskawicznymi odwiedzinami, banalnym słowem, czasem skromnym podarkiem. Lecz kto stara się wniknąć w głębię dręczących problemów? Kto pomoże w ich rozwiązaniu? Sporadycznie tylko znajdują się tacy ludzie. Co robi społeczeństwo? Czyż w większości krajów nie zadowala się uchwaleniem pewnych, jakże niewystarczających praw socjalnych? Chociażby nawet problem materialny był mniej więcej rozwiązany - pozostaje mnóstwo cierpienia moralnego: odosobnienie, brak jednolitego traktowania, ułomności uniemożliwiające normalne życie, niemożność założenia rodziny, itd.

Wezwanie

Gdyby teraz ktoś Wam powiedział: „Trzeba pójść do wszystkich. Należy pracować nad powszechnym podniesieniem tego świata chorych, dać im nie tylko możliwość życia, ale ponadto chęć i radość, pełny rozkwit osobowości” - bylibyście przerażeni ogromem pracy i sądzilibyście, że jesteśmy w królestwie utopii. Jednak nie. To jest rzeczywistość. Taka jest niezłomna zasada Chrześcijańskiego Braterstwa Osób Chorych i Niepełnosprawnych.

Czy i Ty zauważyłeś wokół siebie innych chorych i niepełnosprawnych, potrzebujących? Czy starałeś się być bliżej nich i ich problemów? To nie jest trudne, jeżeli jest robione z potrzeby serca, jeżeli jest robione we wspólnocie, razem z innymi.

II. Trochę historii

Verdun. Pewnego dnia 1942 roku z inicjatywy ks. Henri François kilku niepełnosprawnych postanowiło nawiązać kontakt w swoim mieście ze wszystkimi nieuleczalnie chorymi i niepełnosprawnymi. Kontakty te, proste i braterskie, okazały się wkrótce bardzo pożyteczne. Chorzy nie czuli się odosobnieni. Zaczęli wspólnie rozpatrywać swoje problemy, wielki entuzjazm ożywił tę małą gromadkę. To małe ziarenko zaczęło kiełkować i wypuściło łodyżkę. W 1945 r. "łodyżka" rozrosła się w całej swojej diecezji. Niedługo znalazła się i w Paryżu. W 1950 r. ziarno przyjęło się w Lourdes i na południu Francji. W 1954 r. licząc już 14 "szczepków" otrzymało od władz kościelnych Francji zezwolenie na dalszy rozwój. Ziarenko stało się drzewem. W krótkim czasie rozrosło się na całym terenie Francji.

W tym czasie w Lourdes w 1957 r. powstało Braterstwo Międzynarodowe. Pewien Belg przybywszy do Lourdes z pielgrzymką dowiedział się o istnieniu Braterstwa i założył podobne stowarzyszenie w swojej ojczyźnie. W tymże roku, również za pośrednictwem Lourdes, powstały Braterstwa w Niemczech a następnie w Hiszpanii. W 1956 r. Braterstwo istniało już w Danii, Szwajcarii i Austrii. Pojawiło się nawet na Madagaskarze i w Kanadzie. Wreszcie z Hiszpanii przedostaje się do Ameryki Południowej, do Peru. Zyskuje ogromną popularność i uznanie także w innych krajach tego olbrzymiego kontynentu.

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Braterstwa odbył się w Strasburgu w 1966 roku. Uwydatnił on jedność tego ruchu i prawdziwe braterstwo łączące wszystkich jego uczestników. W 1995 r. Stolica Apostolska zatwierdziła statut Międzykontynentalnego Chrześcijańskiego Braterstwa Osób Chorych i Niepełnosprawnych.

W Polsce

Ówczesne Duszpasterstwo Inwalidów Narządu Ruchu w Archidiecezji Krakowskiej nawiązało pierwsze kontakty z księdzem Założycielem i Międzynarodowym Braterstwem w 1978 roku. Powoli zaczęło się przekształcać w ruch Braterstwa. W 1989 r. powstały w Krakowie i Wieliczce pierwsze „grupy podstawowe”. Podobne grupy powstały później w Stróży i w Nowym Targu. W 1998 roku powstała grupa diecezjalna.

III. Duch Braterstwa Chorych i Niepełnosprawnych

Braterstwo jest prowadzone przez chorych i niepełnosprawnych, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za swych braci. Chorzy ożywieni duchem braterstwa zaczerpniętym z Ewangelii pozwalają wszystkim odkryć i przyjąć tego ducha. Czuwają nieustannie nad tym, aby każdy z nich

rozwijał swoje możliwości i przekazywał drugim ducha braterstwa, chociażby przez wyświadczenie najmniejszej i najskromniejszej posługi. Zadaniem ruchu jest stworzenie potężnego nurtu prawdziwego braterstwa. Wówczas chorzy i niepełnosprawni odżyją i przyjmą postawę, jakiej pragnie dla nich Bóg. To obszerne określenie zawiera 7 podstawowych zasad, które będziemy kolejno wyjaśniać. Zasad tych nie należy mieszać, ponieważ posiadają swój logiczny porządek.

Braterstwo w pojęciu ludzkim

Braterstwo na poziomie czysto ludzkim zasadza się na wspólnych wartościach: ta sama krew, to samo wykształcenie, to samo środowisko. Powstaje na gruncie wspólnych zamiłowań np. muzyki, sportu, itd. Czasem także na podstawie uzupełniających się cech np. człowiek gwałtowny przyjaźni się z człowiekiem opanowanym. Takie braterstwo jest siłą rzeczy ograniczone: nie można być bratem lub przyjacielem wszystkich ludzi na świecie. Braterstwo takie jest wzajemne, interesowne, tzn., że zawsze można się spodziewać otrzymania czegoś od swojego brata w zamian za coś innego. Zachodzi więc wymiana. Jeżeli wymiana ustanie tym samym zanikają uczucia braterstwa. Takie braterstwo, nie pozbawione zresztą wartości, jest nieustannie uzależnione od egoizmu ludzkiego. Jednakże, mimo to, jest ono dziełem Bożym i przygotowaniem do ewangelicznego braterstwa.

Braterska postawa Chrystusa

Ciekawe byłoby śledzenie z Ewangelią w rękę braterskiego odniesienia Chrystusa do nas. On daje się wszystkim: maluczkim, rybakom, przełożonemu synagogi, centurionowi, trędowatym, żebrakom i faryzeuszom. Oddaje im każdą swoją chwilę, swoje siły i wreszcie życie. Jednocześnie liczy się z wolnością Apostołów i bogatego młodzieńca. Ludzie idą za Nim dobrowolnie. Jezus spostrzega każde dobro, jakie odnajduje w ludziach. Rozdziela pomiędzy swoich braci dobra materialne i duchowe: rozmnaża chleb, uzdrawia, nawraca. To jest duch ewangelicznego braterstwa.

Takim był Jezus, gdy chodził po świecie. Lecz i dziś On tak samo chce żyć z nami. Także dzisiaj z miłością pochyla się nad każdym człowiekiem i chce, byśmy żyli właśnie tak, po bratersku.

Braterstwo ewangeliczne

Przestudiujmy Ewangelię i listy apostołskie, a wówczas poznamy istotę braterstwa takiego, jakiego Pan przyszedł nas nauczyć: „abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem” (J 15,12).

To jest Jego przykazanie!

Powszechne

Braterstwo ewangeliczne odnosi się do wszystkich bez wyjątku. Nie zna ono przeszkód, granic, ras ani różnic pochodzenia. Nie uznaje granic wzniesionych przez ludzi, przyczyn tylu wojen. Jest solidarne ze wszystkimi.

Bezinteresowne

Ponadto ewangeliczne braterstwo wymaga bezinteresownego, bezzwrotnego daru z siebie samego. Nakazuje miłować nawet swoich nieprzyjaciół; dawać temu, kto nie zwróci. Stać się całkowitym darem, okazywać daleko posuniętą przychylność, nie wyłączając daru z własnego życia.

Dostrzega każde dobro

Umie dostrzegać bogactwo bliźniego, a przede wszystkim ten największy skarb, jakim jest wolność. Nie zbliża się do brata w celu zawładnięcia nim. Nie dopuszcza przymusu moralnego, bo łączyłoby się to ze wzgardą wobec drugiego człowieka. Ten, kto zbliża się do bliźniego z miłością znajduje w nim wartości godne podziwu i usiłuje je naśladować, po czym stwierdza, że więcej otrzymał, aniżeli sam ofiarował.

Pranie dobra doczesnego i nadprzyrodzonego

Pragnie dla swojego brata pełni dobra. Pragnie, żeby rozwijał w sobie wszystkie wartości ludzkie, a także, żeby stawał się godnym imienia dziecka Bożego i żył w bliskości Boga. Trzeba jeszcze raz zaznaczyć, że tego nie można osiągnąć przymusem, ale na zasadzie: „ukazujemy światło, a kiedy je dostrzeże, obierze właściwą drogę”.

Ideał i wezwanie

Ktoś zapewne powie: „Za dużo wymagań”. Na to należy odpowiedzieć: „Ideał, który nie jest wymagający, nie jest ideałem”. Takim duchem żyje tysiące odpowiedzialnych, którzy wiedzą co to jest życie według Ewangelii, wśród nieuniknionych porażek opieszałości i różnych niedoskonałości. Lecz właśnie ten duch ożywia Braterstwo. To sposób życia, do którego zostaliśmy wezwani i do którego dążymy. To jest właśnie to, czego potrzebują chorzy i niepełnosprawni. Nie pragną pięknych słów, lecz przyjaznej obecności. Siła ta wyrwie ich z mroku, wyprowadzi z ukrycia i ocali z topieli.

Świadectwa

Oto dwa głosy spośród dziesiątków tysięcy:

„Kiedy odnalazłem Braterstwo, dało mi ono radość wyzbycia się nienawiści. Uniesiony zapałem staram się odzwierciedlić stan ducha i sposób życia, jaki ma być naszym udziałem”.

„W ciągu 15 lat Braterstwo przekształciło moje życie... chciałbym to dokoła wyśpiewać...”.

2. Braterstwo zwraca się do wszystkich chorych i niepełnosprawnych.

Wszyscy są braćmi. Nikt nie jest pominięty. Braterstwo kieruje się ku wszystkim chorym, bez względu na rodzaj choroby, mentalność, wykształcenie, kulturę czy wyznanie.

Trudność

Występuje tu pewna trudność w związku z nazwą „Chrześcijańskie Braterstwo Osób Chorych i Niepełnosprawnych” i z jego duchem opartym na Ewangelii. Czy taki ruch nie powinien się automatycznie odgradzić od niewierzących, a nawet od obojętnych w wierze, gdyż ich wiara jest tak słaba, że nie ma żadnego wpływu na ich życie? Oto odpowiedź: Nie chodzi tutaj o przyjmowanie do stowarzyszenia kogo bądź. Braterstwo nie jest stowarzyszeniem. Jest ono ruchem, który pragnie utworzyć z chorych rodzinę, lecz taką rodzinę, do której chce się należeć dobrowolnie, z własnego wyboru. Nie wymaga się żadnego zobowiązania. Chory idzie do swojego brata na zasadzie wymiany. Ukazuje siebie takim, jakim jest, i mówi to co myśli. Wobec tego niewierzący, a tym bardziej obojętny, będzie odnosił się z szacunkiem dla wiary tego, kto jest autentyczny, serdeczny, chętny do oddania przysługi i szczęśliwy. Wyczuje, że jego chrześcijański brat nie chce nim zawładnąć. Może

pewnego dnia wiara jego brata zacznie go zastanawiać. Stopniowo trudności zostaną usunięte i będzie on poszukiwał dobrowolnie drogi do Boga.

Fakty

„Mam tylko jednego przyjaciela, a jest nim chrześcijanin” - słowa niewierzącego. Inny znów, zupełnie zniechęcony mówi przyjacielowi, który chce mu dodać otuchy: „Tobie łatwo, bo ty masz Boga...”. Pewien chory, o którym ktoś powiedział, że „nie ma tam nic do zrobienia, bo ma inne poglądy niż my” wykazał tak niezwykle wartości duchowe, że odpowiedzialny chrześcijanin poczuł się zawstydzony. To jest tak, że kiedy chrześcijanin przychodzi z „otwartym sercem”, przynosi choremu wieść ewangeliczną, ten z kolei oddaje mu to, co ma w sobie najlepszego. Wtedy skarby zostają wymienione. Dusze się jednoczą.

3. Braterstwo tworzy silne osobiste i wspólnotowe relacje między chorymi i niepełnosprawnymi.

Nie mówimy "kontakty indywidualne", ponieważ takie więzy kształtują nurt życia codziennego, ale nie tworzą braterstwa. Np. jakiś sprzedawca podaje mi gazetę, jakiś przechodzień wskazuje mi drogę, a kelner podaje mi zamówiony posiłek. Takie kontakty należą do zwyczajnych międzyludzkich stosunków, koniecznych w życiu społecznym. Cechuje je powierzchowność. Braterstwo natomiast stwarza relacje osobowe - powstające w głębi istoty ludzkiej, na poziomie dążeń, ograniczeń, radości i cierpienia na poziomie wiary. Jest to spotkanie jednej osoby z drugą. Taka więź zacieśnia się coraz bardziej. W ten sposób rodzi się braterstwo.

Więzy wspólnotowe

Odróżniamy je od kontaktów grupowych, które powstają tam, gdzie ludzie gromadzą się w takim samym celu: udział w konferencji, wspólny posiłek, podróży w tym samym autokarze, mieszkańcy tego samego domu itp. Mogą się wprowadzić między nimi utworzyć dobre stosunki, ale to nie będzie duch wspólnoty.

Co zamierza tworzyć Braterstwo?

Chorzy zaczynają się poznawać. Pewnego dnia zapragną spotkać się razem choćby na kilka godzin. Wówczas w jednej chwili rodzi się w nich duch wspólnoty. Niepełnosprawność jest ich wspólnym doświadczeniem. Można zauważyć, że pod wpływem tych wspólnych kontaktów zaczynają się zacierać różnice, które dotąd trzymały ludzi z dala od siebie: „Z chwilą kiedy wszedłem do sali, poczułem się jak w rodzinie”, „Znalazłem tam atmosferę, która wydawała mi się nie do osiągnięcia”.

Krytyka

Niektórzy krytykowali te spotkania twierdząc, że zebrania chorych są przeszkodą w ich duchowym rozwoju. Rozłączenie chorego z jego środowiskiem opóźnia proces zintegrowania się z nim, że chorzy tworzą własne getto, zamykają się w swoim gronie. Ponadto wykorzystują zebrania do omówienia swoich dolegliwości. Daje to sposobność do rozczulania się nad sobą, do pogłębiania kompleksów chorobowych.

Tego typu zarzuty są bezpodstawne i bezwartościowe, ponieważ doświadczenie wykazało coś wręcz odmiennego: Franciszka, przychodząca zawsze na spotkania, odzyskała dzięki nim dawną żywotność i podjęła z zapałem swoje zajęcia. Osiemnastoletni Janek nie opuszczał swojego mieszkania, ponieważ nie chciał, żeby go ktoś zobaczył na wózku inwalidzkim. Namówiony do brania udziału w spotkaniach przyzwyczał się do obcowania z ludźmi i obecnie pracuje jako rzemieślnik. Długie chwile spędzone razem uczą i przyzwyczajają do podjęcia życia społecznego. Co się tyczy „ponurego otoczenia” - niech wystarczy odpowiedź: „Przyjdźcie i zobaczcie”. „Nigdy nie widziałem tak wesołego posiłku” - powiedział zastępca prefekta, przyzwyczajony do wystawnych przyjęć towarzyskich.

Konieczne warunki

Spotkania chorych spełnią swoje zadanie, jednakże pod pewnymi warunkami: nie będzie już tolerowane to, co czyni inwalidę „podopiecznym”. Nie będzie zebrali „dobroczynnych”, lecz takie, które przygotowują sami chorzy, i za jakie sami ponoszą odpowiedzialność. We wszelkiej działalności uczestniczą zwykle kapelani. Przebywają tam jednak jak bracia wśród swoich braci. To nie oni organizują spotkania dla chorych, lecz uczestniczą w nich, by pomóc w rozwoju duchowym. Wszystko oczywiście dzieje się w atmosferze wolności. Każda czynność jest proponowana, nigdy nie narzucana. Przychodzi kto chce i kiedy chce. Doświadczenie wykazało, że te słowa są bardzo cenione i oczekiwane...

4. Braterstwo przyczynia się do rozwoju osób chorych i niepełnosprawnych

Takie jest jego założenie.

Dlaczego dochodzi do tego rozwoju?

W radości braterskich, bliskich kontaktów, zanika przykre uczucie odosobnienia i braku zrozumienia, które są bardzo dotkliwe dla chorych. Tutaj jeden może liczyć na drugiego, zwierzyć się ze swoich trudności.

Świadectwo lekarza

„Braterstwo umie zmobilizować pokaźną sumę energii w zasadniczej terapii grupy. Jestem przekonany, że Braterstwo potrafi pomóc w pełnym wyzdrowieniu, oczywiście za wyjątkiem przywrócenia amputowanej nogi. Uczyni jednak to, że chory stanie się normalnie żyjącym, pełnym człowiekiem, pozbawionym tylko jednej nogi”.

Fakty

Andrzej, wyniszczony rakiem, prowadził zupełnie normalny tryb życia aż do śmierci. Karolina, nie mogąc się posługiwać rękami - pisze nogą. Janina - całkowicie sparaliżowana - porozumiewa się wzrokiem i uśmiechem. Józef, pozbawiony ramion, pisze na maszynie przy pomocy patyczka trzymanego zębami. Wszyscy wymienieni rozwinęli maksymalnie swoje możliwości. Zatem wszyscy są asami!

Rozwój talentów

Oczywiście, że Braterstwo nie może wszystkich chorych uczynić „asami”. Braterstwo zajmuje się także mniej zdolnymi, którzy nie mogli rozwinąć swej inteligencji i zdolności na skutek wieloletnich

przeciwności. Każdy postęp w rozwoju jest z radością witany. Braterstwo nie mówi nigdy „dość”, ponieważ wierzy w nieograniczone możliwości każdego człowieka.

Przykład

Młody chłopak, 23 lata, miał silną spastykę. Na spotkania przychodził zawsze ze swoją matką. Matka otaczała go przesadną opieką. Po urodzeniu go, poświęciła wszystko dla syna, zapominając nawet o swym mężu, który wkrótce odszedł od nich. Matka karmiła zawsze syna, choć ten mógł jeść sam, zawsze za niego odpowiadała. Grupa starała się pomóc matce i synowi. Zorganizowano spotkanie, na którym zmuszono, by syn mówił za siebie. Powiedział jedno zdanie i to był już sukces. Potem jedni zagadywali matkę, a inna osoba rozmawiała z młodzieńcem. Powiedział jeszcze jedno, dwa zdania zanim wtrąciła się matka. Wtedy chłopak zorientował się, że potrafi zrobić coś bez matki. Potem próbował już w każdym dniu coś sam zrobić. Dziś mieszka sam, pomaga innym.

Rozwój duchowy

Dla człowieka wierzącego, świadomego działania i wezwania przez Boga istnieje jeszcze plan nadprzyrodzony, dany przez Boga. Przyjęcie wezwania Bożego daje chrześcijanom pełnię rozwoju w takim stopniu, jakiego brak niewierzącym. Ci, którzy nie żyją wiarą stają się bezradni wobec choroby, uważają swoje cierpienia za zrzęcenie ślepego losu. Stają się one często powodem pokusy i upadku. Tylko żywa wiara może nadać sens cierpieniu. Pozwala przyjąć cierpienie, złączyć je z cierpieniem Chrystusa i ofiarować Bogu za zbawienie innych. Człowiek prawdziwie wierzący raduje się pokojem i szczęściem ze Zmarłym i Zmartwychwstałym Chrystusem. „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24) - pisze św. Paweł.

Podzielić się skarbem

To normalny przejaw, że chorzy pragną rozdzielić ten „skarb” pomiędzy wszystkich cierpiących braci. Razem nabierają nadziei. Żyjąc blisko ze sobą rozpalają „knotek o nikłym płomyku”, podpierają „trzcinę nadłamaną” (por. Iz 42,3). Świadczą o tak rozwiniętym życiu duchowym, że stają się „światłem” dla wszystkich. By się umocnić zbierają się także na spotkania formacyjne. Chcą widzieć problemy wokół siebie, oceniać je w świetle Ewangelii i postępować za Bożym Słowem.

5. Braterstwo pomaga chorym i niepełnosprawnym w integracji ze swoim środowiskiem.

Integracja polega na wprowadzeniu kogoś do społeczności, która go przyjmie i sprawi, że będzie się w niej czuł dobrze i swobodnie, będzie jej pełnoprawnym członkiem. W środowisku nie ograniczy się tylko do przyjmowania, on również będzie dawał. Niepełnosprawny włączony w swoje środowisko nie pozbywa się wprawdzie swojego inwalidztwa, które uniemożliwia mu wykonywanie normalnych czynności, lecz czego nie może dać z siebie w jeden sposób - daje w inny. Jest równowaga.

Przykład

Młody ojciec rodziny, straciwszy obie nogi w wypadku, był zupełnie załamany i zrozpaczony. Czuł się niepotrzebny. Dzięki Braterstwu odzyskał spokój, ożywił się i zaczął udzielać się drugim. Obecnie chodzi na polowania, a nawet podjął się malowania sufitu. Jest przedstawicielem chorych z ramienia

Braterstwa na terenie swojej diecezji, jest ponadto wiceprezesem Zrzeszenia Chorych w całym okręgu.

Trzeba też pamiętać o tych niepełnosprawnych, którzy nie są zdolni do wykonywania jakiegokolwiek fizycznej czynności. Ich integracja dokonuje się poprzez oddziaływanie moralne. Poprzez samą obecność i promieniowanie wewnętrzne. Doskonale określił to kardynał Villot: „Czy tego chcecie, czy nie - jesteście zwiastunami pewnego rodzaju braterskiego miłosierdzia, które sięga dalej i głębiej, ponieważ odnosi się do chorych. Radość chorych różni się także od radości tych, których nie dotknęła choroba. Podobnie jest też i z pokojem pośród tego burzliwego świata. Przekazujcie pokój tym, którym go brak. Siejcie radość i miłość dokoła”.

Przykład

Pewna unieruchomiona na łóżku matka rodziny była bardzo zjednoczona ze swoim środowiskiem. Jej mąż i dwaj dorośli synowie tak mówili o niej: „Jest naszym szczęściem. Nie zajmuje się wprawdzie gospodarstwem, ale jest słońcem naszego domu”. Promieniowała w całej dzielnicy. Stefan, sparaliżowany, przykutym do swojego wózka inwalidzkiego żył z grupą piłkarzy w swoim mieście. Jest najlepszą podporą grupy. Po każdym meczu zawodnicy przychodzą do niego dyskutować. Zachęca początkujących i - jak się wyraził proboszcz – jest „dyrektorem sumienia” tych młodych, którzy nie chodzą do kościoła.

Pragnienie

Im bardziej chory czy niepełnosprawny postępuje w rozwoju, tym goręcej pragnie integracji, wejścia w swoje środowisko. Chorzy chcą tego dokonać sami, nie czekając na pomoc ze strony zdrowych.

Opieka

Ważnym jest, by nie wyręczać osoby niepełnosprawnej we wszystkim. Marta, gdy coś potrzebuje, może podejść i wziąć pewne rzeczy, choć robi to z trudem. Gdyby za każdym razem ktoś podbiegł, wyręczył ją, ona straci swą możliwość działania. Elżbieta chodzi pomału o kulach. Nie chce, aby ktoś jej wtedy pomagał. Ona chce, choć tak wolno, sama się poruszać. Opiekunowie nie są na zewnątrz Braterstwa, ale w Braterstwie. Są z nami i powinni być wyczuleni na to w czym mogą pomóc. Powinni wykazać wiele cierpliwości. Gdy jest ktoś chętny do pomocy to niech zawsze zada dwa pytania: „Czy mam Ci pomóc?”, „Jak Ci mam pomóc?” Każdy niepełnosprawny powinien również starać się, by pomóc innym, także tym, którzy mu pomagają. Wzajemna pomoc to sprawa bardzo ważna w Braterstwie.

6. Braterstwo tworzą grupy „odpowiedzialnych”: chorych, niepełnosprawnych oraz zdrowych.

Odpowiedzialni

Działalność prowadzona w świecie chorych i niepełnosprawnych cieszy się sporymi osiągnięciami dzięki chorym zgłaszającym się do opieki nad cierpiącymi. Takich ochotników nazywa się „odpowiedzialnymi”. Pracują oni wspólnie w grupach. Gdy są razem, każdy może coś zrobić i wtedy są silni. Starają się być dla swoich chorych braci „Ochotnikami Miłości Braterskiej”, będąc przekonani, że tylko przez miłość braterską można osiągnąć pełnię rozwoju nie tylko u tych, którzy miłość

otrzymują, ale i u tych, którzy nią darzą. Nie należy bać się, gdy słyszymy słowo „odpowiedzialność”. Jestem odpowiedzialny, gdy mogę zrobić bardzo prostą rzecz dla innych.

Przykład

Robert sparaliżowany przez kilka lat pozostawał w swym mieszkaniu. Gdy miał 18 lat nie widział sensu swego życia, inni wszystko robili za niego. Chciał popełnić samobójstwo. Jednak wciąż szukał celu swego życia i obserwował swoją rodzinę. Zastanawiał się dlaczego tak wielu ludzi jest nieszczęśliwych. Zauważył, że jest tak, gdyż nie mają oni czasu ze sobą porozmawiać, nikt nie zwraca uwagi na drugiego. Wtedy odkrył wartość człowieka. Nie jest najważniejsze ile kto potrafi zrobić. Prawdziwa wartość tkwi we wnętrzu człowieka, w tym, że jest dzieckiem Bożym. Robert zaczął tym żyć. Zwracał uwagę na rodziców: gdy matka robiła coś ważnego, czekał i dopiero potem wołał o pomoc dla siebie. Wiele osób go odwiedzało, wychodzili od niego ubogaceni duchowo. Stał się „odpowiedzialny”.

Razem

Grupy zbierają się bardzo często celem ustalenia programu działań i przygotowania środków pomocy. Jeżeli grup jest więcej, wówczas - proporcjonalnie do rozwoju Braterstwa - powstają kolejne poziomy jak np. grupa regionalna (diecezjalna), narodowa, międzynarodowa czy kontynentalna, koordynujące działania grup na niższym szczeblu.

7. Braterstwo podtrzymują duchowo kapelani

Braterstwo nie jest religijnie obojętne, neutralne. To jest chrześcijańskie Braterstwo. Chociaż jest ruchem ludzi świeckich, jest ruchem żywego Kościoła. Jego statuty zostały zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Działa zawsze za zgodą biskupa miejsca w którym się znajduje. Jest zatem zrozumiałe, że w grupach odpowiedzialnych są kapelani.

Kapelan współpracuje we wszystkim

Kapelan jest w każdej grupie. Uczestniczy we wszystkich zebraniach. Jest prawdziwym bratem współpracującym. Wnika w każdy szczegół życia Braterstwa, odwiedza leżących, pomaga w rozwiązywaniu problemów, interesuje się każdą czynnością. Kapelan jest w Braterstwie pokornym sługą, zawsze skory do pomocy, wobec cierpiących braci. Jego obecność jest bardzo dyskretna, co pozwala świeckim osobom w podejmowaniu odpowiedzialnej pracy, a nieśmiałym ułatwia zwierzenia.

Zbliża do Boga

Kapelan uobecnia Chrystusa. Jest kaznodzieją. Źródłem jego nauczania jest Pismo Święte. Pomaga odpowiedzialnym osądzać w świetle Ewangelii problemy dręczące chorych oraz rozwiązywać je w duchu chrześcijańskim. Pomaga także w formacji duchowej członków Braterstwa. Jego rola jest niezastąpiona. Doświadczenie wykazało, że niektóre grupy bardzo odczuwały brak kapelana znajdującego swoje zadanie.

IV. Cechy wyróżniające Braterstwo

Przed 40 laty powstał nowy nurt w świecie chorych. Obudziła się świadomość. Określono problemy. Chorzy nie chcieli być już zwykłymi „podopiecznymi”. Powstało wiele różnych Stowarzyszeń, Związków i Zrzeszeń chorych, zarówno na płaszczyźnie doczesnej jak i duchowej. W głębi tego nurtu zrodziło się Chrześcijańskie Braterstwo Osób Chorych i Niepełnosprawnych, wraz z jego odrębnością. Warto ją sprecyzować. Odrębność Braterstwa ma trzy zasadnicze aspekty:

1. Pójść do wszystkich

Braterstwo zwraca się do wszystkich chorych bez wyjątku. Interesuje się ich osobistymi problemami, pozostawiając innym stowarzyszeniom i związkom pierwszeństwo działania we wszystkich innych dziedzinach. Braterstwo wyrwa chorego z odosobnienia i bezczynności oraz przygotowuje go do uczestnictwa we wszystkim, co pomaga podnieść go na duchu.

2. Pozwolić działać najuboższym

Braterstwo powołuje do działania dużą ilość chorych najbardziej prostych. To pokorni ludzie, którzy głęboko odczuwają ideę braterstwa i żyją nią. Pomagają odrodzić się chorym w swojej dzielnicy przy użyciu najskromniejszych środków. Trudno sobie wyobrazić radość tych „maluczkich” z faktu, że powierzono im właśnie tę wspaniałą pracę.

3. Wartość ducha braterstwa

Braterstwo ufa bezwzględnie wartości ducha braterskiego. A ufa dlatego, iż jest to słowo Chrystusa i w ciągu wielu lat doświadczono skutków tych słów w świecie chorych. Setki tysięcy odżyły dzięki nim.

V. Cel Braterstwa Chorych i Niepełnosprawnych

Celem jest spotkanie Chrystusa, poznanie Go jako Zbawiciela, wierność Jego nauce i zanieśenie Jego Miłości wszystkim chorym. Braterstwo stara się przekazać chorym dobro Ewangelii. Pragnie tego, lecz jednocześnie szanuje wolność każdego człowieka. Dlatego ta ewangelizacja wyraża się w wyjściu do drugiego człowieka z przyjaźnią. To jest właśnie ukazanie komuś miłości Chrystusa. Najmniejszy dobry uczynek, wymiana uczuć braterskich, chęć służenia bliźniemu, burzy tysiące przeszkód powstałych ze sloganów lub stanowiska niechętnego dla religii. To wszystko jest zbliżeniem się do Chrystusa, to jest praca reewangelizacyjna. Tej ogromnej pracy oddaje się Braterstwo z całą mocą.

Słowa kardynała Lourdes, biskupa Theas: „Daje wam misję, obdarzam was pełnomocnictwem. Posyłam was do wszystkich chorych, abyście im nieśli słowa Ewangelii”.

Podczas I Międzynarodowego Kongresu w Strasburgu w roku 1966, papież Paweł VI napisał list, którego fragment przytaczamy: „Z chwilą kiedy chorzy przestali się czuć tylko „podopiecznymi”, lecz stali się odpowiedzialni, daje się zauważyć jak dodatnio wpływa na nich ta świadomość, tak z psychologicznego, jak i moralnego i religijnego punktu widzenia. Owoce tego są cenne. Cieszymy się i zachęcamy Was do podejmowania dalszych wysiłków, które tak bardzo odpowiadają wytycznym Kongresu”. Myślą przewodnią ruchu jest braterstwo ewangeliczne. Jego misja polega na szerzeniu go w świecie osób chorych i niepełnosprawnych.

Opracowano na podstawie tekstu o. François, założyciela Braterstwa